

W TEJ CHWILI NA WYSPACH
BRYTYJSKICH PRACUJE
OKOŁO 800 TYSIĘCY NASZYCH RODAKÓW

TEMAT DNIA

3

ŚRODA 101/03/2017
GAZETA OLSZTYŃSKA.PL \\ DZIENNIK ELBLĄSKI.PL

BREXIT JEDNAK NIE TAKI STRASZNY, POLACY NIE CHCĄ WRACAĆ

REGION\\\\ Rząd zachęca Polaków, żeby po Brexicie wracali do kraju. Ich reakcja nie pozostawiła złudzeń. Większość, na stałe żyjąca w Wielkiej Brytanii, nie myśli o powrocie do kraju. Ale są też tacy, którzy wracają. Czy jednak za namową polityków?

BREXIT JEDNAK NIE TAKI POLACY NIE CHCĄ WRAĆ

REGION\\\\ Rząd zachęca Polaków, żeby po Brexicie wracali do kraju. Ich reakcja nie p...
żyjąca w Wielkiej Brytanii, nie myśli o powrocie do kraju. Ale są też tacy, którzy wracają

Polski rząd liczy, że za sprawą Brexitu do ojczyzny wróci 200 tys. Polaków. Byłby to ratunek dla polskich firm, które skarżą się na niedobór pracowników. Tyle że apel może się odbić od uszu emigrantów jak od ściany.

— Ja na pewno do Polski nie wrócę — podkreśla Agnieszka Nowak, która pochodzi z Olsztyna, a teraz mieszka w Leicester. — W Anglii mam już swój dom, pracę i dzieci w szkole. A „500 plus” nie jest zachętą do powrotu. Nie uśmiecha mi się też pracować za 1500 zł. Dla większości Polaków powrót do kraju oznacza zaczynanie wszystkiego od początku. Wyjechałam dziesięć lat temu, bo szukałam lepszej pracy i chciałam lepiej zarabiać. Para znajomych wróciła do Polski niecałe pół roku temu i już żałuje. Znowu chcą emigrować. W Polsce nie tak łatwo znaleźć dziś pracę...

Agnieszka o pracę nie musi się martwić. W Anglii ma kontrakt na stałe, awansowała i teraz jest polskim odpowiednikiem kierownika zmiany.

— Ludzie w Anglii mają domy, prace, kredyty, więc nie zauważam, żeby był jakiś boom na powrót. Z kim nie rozmawiam, każdy chce zostać. Gdzie więc te masowe powroty? Przecież nie rzucimy pracy, nie wypiszemy dzieci ze szkół i nie zostawimy domów! Sama zresztą nie wyobrażam sobie, że znowu musiałabym zamieszkać w bloku. Co by nie było: teraz w Anglii jest nasze życie. Owszem, tęsknimy za rodziną. Ale za granicą jesteśmy w stanie zapewnić dzieciom lepszą przyszłość.

Daniel w Wielkiej Brytanii zaczynał od pracy na taśmie pod Londynem. Teraz studiuje zaocznie i co roku jeździ z żoną na zagraniczne wakacje. Oboje odwiedzają też rodzinę w Olsztynie i Białymstoku.

— W Anglii mamy swoje mieszkanie i planujemy założyć firmę transportową — opowiada Daniel. — Choć żadne z nas nie pracuje w swoim wymarzonym zawodzie, to żyje się nam dużo łatwiej

niż w Polsce. A Brexit? Wszyscy nim straszą, ale problem nie leży w emigrantach, a w samych Brytyjczykach. Oni o wszystkie problemy obwiniają cudzoziemców. Nie patrzą na siebie, a do tego odzwyczaili się od ciężkiej pracy. Dużo z nich myślało, że dzień po głosowaniu na Brexit nagle będzie lepiej. Jednak poza słabszym funtem niewiele się zmieniło. Szok mija, a wszystko wraca do starego układu. Jednak gdyby były jakieś problemy, to mamy już plan na Irlandię.

Nie wszyscy chcą zostać. Są też tacy, którzy już liczą dni do powrotu. Tak było z Beata Gresztą, która mieszkała w Londynie 13 lat. Wróciła do Polski półtora roku temu. Praca w Anglii pozwoliła jej jednak wybudować dom w Gadach pod Olsztynem.

— Byłam pierwszą wśród moich znajomych, która wróciła. W Anglii się wypaliłam — opowiada pani Beata. — Wszyscy udawali, że jest super, ale na emigracji nigdy nie jest kolorowo. Większość mówi, że na pewno wróci do Polski. W Londynie nie jest wcale tak łatwo żyć. Jest bardzo drogo, trudno jest kupić mieszkanie. Emigranci, którzy wyjechali do mniejszych angielskich miast, szybciej się zadomowili. Oni na pewno nie wrócą.

W Londynie jednak jest coraz gorzej z pracą. Kilka dni temu rozmawiałam z przyjaciółką, która pracowała w administracji. Urodziła dzieci i nie mogła już wrócić do swojej firmy. Teraz szuka zajęcia, ale bez efektu. Stawki są mniejsze niż pięć lat temu. Chciałaby wrócić do Polski, ale tu też musi mieć zapewnioną przyszłość. A czy rząd to zagwarantuje? Nie wierzę. Niedługo ja też wrócę do pracy, bo jeszcze wychowuję małe dziecko. Mogę pracować nawet za najniższą krajową, ale będę w Polsce. Mam już swój dom, więc łatwiej jest mi tak mówić. Mam też finansowe zaplecze, bo mąż jeszcze został w Londynie. Jednak też wróci za dwa lata.

Za cztery lata do Olsztyna wróci również Dawid Tatar, który wyjechał na licencjat na University of Derby. W tej



Dawid Tatar: Wyjechałem do Anglii, żeby zdobyć wykształcenie. Potem na pewno wrócę do Polski

I STRASZNY, CAC

pozostawiła złudzeń. Większość, na stałe
ają. Czy jednak za namową polityków?

chwili studiuje na pierwszym roku digital marketing, czyli cyfrowy marketing. Studia trwają trzy lata, ale Dawid musi sobie zrobić rok przerwy, żeby zarobić na studia — 9 tys. funtów za roczne czesne.

— W Polsce nie mam szansy zarobienia takich pieniędzy w tak krótkim czasie, więc zostaję tutaj — opowiada student. — Ale później wrócę na pewno. Przez kilka lat emigracji, bo wcześniej spędziłem 2,5 roku w Belgii, uświadomiłem sobie, że moje miejsce docelowe znajduje się w Polsce. Tu chcę założyć rodzinę i osiedlić się na stałe. W przeciwieństwie do wielu rodaków nie jestem imigran-tem ekonomicznym. Celem mojego wyjazdu do Anglii było wykształcenie, którego nie mogę zdobyć w kraju.

W związku z Brexitem Polska liczy na napływ dobrze wykształconych specjalistów. Wicepremier Mateusz Morawiecki zakłada, że do Polski przeprowadzi się nawet 30 tys. pracowników z brytyjskiego sektora bankowego. — Biorąc pod uwagę coraz gorszą sytuację demograficzną i brak wykwalifikowanych rąk do pracy, wizja powrotu doświadczonych pracowników do Polski jest kluczowa dla naszej ekonomii — podkreśla Paweł Choraży, wiceszef resortu rozwoju.

W tej chwili na Wyspach pracuje ok. 800 tys. naszych rodaków. W najbardziej optymistycznym scenariuszu rząd liczy, że do Polski wróci co czwarty Polak mieszkający na Wyspach.

Nijak do tego mają się jednak statystyki. GUS zakłada, że z roku na rok będzie nas w Polsce mniej. Przykład naszego regionu, gdzie dzisiaj mieszka prawie półtora miliona osób, mówi sam za siebie. Prognozy pokazują, że za dziesięć lat zaludnienie zmniejszy się o dwieście tysięcy osób, co oznacza, że ludzie będą wyjeżdżać, a nie wracać.

— Nawet polscy bezdomni, którzy żyją na angielskich ulicach, mówią, że tam zbiorą więcej do kapelusza niż w Polsce — tłumaczy prof. Marek Sokołowski, socjolog z UWM. — Nie wierzę w powroty Pola-



PRZECIEŻ NIE
RZUCIMY PRACY,
NIE WYPISZEMY
DZIECI ZE SZKOŁ
I NIE ZOSTAWIMY
DOMÓW!
CO BY NIE BYŁO:
TERAZ W ANGLII
JEST NASZE ŻYCIE.

ków. Nie po to wyjeżdżali, nie po to lokowali swoje nadzieje w bardziej ugruntowanych gospodarkach, żeby teraz wrócić. Nie ludźmy się, nie były to emigracje polityczne, ale ekonomiczne. Trudno mówić, że po Brexicie wszyscy raptem spakują walizki.

Socjolog przypomina sytuację z 2006 roku, kiedy polska gospodarka się umacniała.

— Wtedy niektóre samorządy zachęcały emigrantów do powrotów — zauważa Marek Sokołowski. — Wrocław wykupił nawet billboardy z hasłem: „Wracajcie, czeka na was praca”. Nic z tego nie wyszło. To było tylko prężenie mięśni, bo rynek pracy wcale nie czekał na emigrantów. Politycy byli nawet szczęśliwi, że dwa miliony Polaków wyjechało za granicę. Dzięki temu spadło bezrobocie, a rynek pracy się uporządkował. Dzisiaj jest podobnie.

ADA ROMANOWSKA

a.romanowska@gazetaolsztynska.pl